

Siemieński, Józef

Dyaryusz Sejmiku Proszowskiego przedsejmowego roku 1584

Przegląd Historyczny 15/3, 317-332

1912

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

DYARYUSZ SEJMIKU PROSZOWSKIEGO PRZEDSEJMOWEGO ROKU 1584.

Pod tym tytułem (nadany dla zachowania harmonii z utartą nazwą analogicznych relacji sejmowych) podajemy nader rzadki zabytek źródłowy: tego typu relacja sejmikowa z XVI-go wieku drukowana była tylko jedna, a mianowicie: „Opisanie krótkie rzeczy tych, które się na sejmiku ziemi krakowskiej w Proszowicach działy“ z r. 1573¹⁾, a i urywkowych relacji listowych i innych mamy zaledwie parę.

Jako źródło ma ten dyaryusz znaczenie podwójne: dla historii parlamentaryzmu polskiego ze względu na ujawnienie form i zasad sejmikowania ówczesnego, i dla historii ogólnej, a zwłaszcza dla poznania poziomu politycznego uobywatelenia narodu szlacheckiego w owym czasie—ze względu na sprawę wniesioną pod obrady i skład tego właśnie sejmiku, które doprowadziły akcją sejmikową do najwyższego chyba w dziejach Rzeczypospolitej napięcia.

Ad primum podam niezadługo interpretację szczegółową tego i innych nieznanych dyaryuszy w większej rozprawie. Ad secundum pozwolę sobie zwrócić tylko uwagę na dwa momenty.

Zborowscy, jak widać choćby z tej relacji, gotowi byli nie cofnąć się przed niczem, a jeśli użyli drogi opozycji parlamentarnej, to dlatego, że skutek pożądaný był na innej nie do pomyslenia. Chcieli „usiąść na gardle“ przeciwnikowi, zemścić się tak, aby była „krew za krew albo co większego“, ale musieli się ograniczyć, a conajmniej, zacząć... od przeprowadzania formalnych i prawomocnych uchwał sejmikowych.

Drugie, to wynik ich zabiegów, znamieny zwłaszcza na tle środków, jakie wprowadzili w grę. Użyli zdaje się całej powagi

¹⁾ *De Noailles, Henri de Valois, Paris 1867 t. III str. 266.*

swego wpływu, całej potęgi swojej siły materyjalnej, wszelkich środków agitacji, nie wyłączając przebiegłej demagogii, poruszyli najtragiczniejsze momenty chwili dla wyjaskrawienia sprawy: toć nawet ciału brata-nieboszczyka kazali służyć za narzędzie efektu. W rozciągnionych ramach legalności formalnej wprowadzili do świątyni obrad siłę zbrojną, niedwuznacznie grożąc nią oponentom.

Ale znalazł się — ściśle biorąc — jeden tylko człowiek, który nie uląkł się i nie ustąpił przed groźbami. Wyzwał całą ich siłę. Stanąwszy mocno przy prawie swoim, zmusił potęgę Zborowskich do wyboru alternatywy: albo spełnić groźbę i pogwałcić prawo, albo ustąpić przed wolą mniejszości, bronionej przez prawo.

I oto milkną groźby, „lonty zapalone nie trafiają do swoich panew“, broń kryje się bezsilna, i następuje zwycięstwo prawa — takiego jakie wówczas było — to jest zgoda wszystkich na jeden wniosek, z ustępstw wzajemnych złożony.

*
*
*

O przebiegu sejmiku poselskiego proszowskiego 1584 roku mieliśmy dotychczas jedną tylko relację Heidensteina ¹⁾ — krótką i, co u tego pisarza nadspodziewane — bałamutną.

Heidenstein powiada, że przed atakami Zborowskich bronili Zamoyskiego Firlej, Zebrzydowski, Myszkowski oraz *multi alii primarii*, tak że Zborowscy nie widzieli możliwości przeprowadzenia swoich postulatów. Skierowali więc akcyę ku temu, aby wybrać posłów sobie przychylnych i dać im moc niezamierzoną. Gdy

¹⁾ *Rerum polonicarum ab excessu Sig. Aug. lib. XII, Francof. 1672* str. 227/8, tłóm. Gliszczyńskiego w *Dziejopisach krajowych* t. II str. 163/4. Solikowski (*Commentarii etc. Dantisci 1647* str. 157/8, tłóm. Syrokomli w *Dziejop. kraj.* str. 68) wspomina tylko, że w sejmikach „gravissime tumultuatum fuit, praesertim in Russiae conventu ad Visniam habito, Prosoviicii et in palatinatu Siradiensi“. Bielski zaś (*Kronika świata, Kraków 1597*, str. 797) powtarza za nim, że „wszędzie wrzawy było dosyć, zwłaszcza w Proszowicach“. Że Bielski korzystał z rękopisu Solikowskiego, a nie odwrotnie, co Nehring wahał się stwierdzić stanowczo (*O historykach polskich XVI-go wieku, cz. II: O życiu i piśmactwie Joachima Bielskiego, Poznań 1860*, str. 48 — 50) dowodzi jasno zestawienie relacji obu pisarzy o radzie senatu, odbytej tegoż 1584 roku w sierpniu w Lublinie, w której to relacji naczelne miejsce zajmuje przemówienie Solikowskiego w sprawie Zborowskich. Gdyby Bielski miał skądinąd streszczenie wszystkich niemal momentów mowy Solikowskiego, byłby miał jednocześnie nie mniej obfite wiadomości o innych mowach, zwłaszcza tych, które przeważały szalę decyzji królewskiej. Jeden tylko Solikowski mógł zostawić i zostawił relacyę naogół lakoniczną, z wyjątkiem dla wykładu własnego stanowiska.

zaś i to się nie dało osiągnąć, próbowali przewlec obrady aż do rozjechania się stronników Zamoyskiego. Ci jednak spostrzegli manewr i doprowadzili do tego, że posłowie ze stron obu w równej niemal liczbie (*pari fere numero*) obrani zostali, a *mandata nulla certa illis data*. Opowieść ta nie zgadza się zarówno co do układu sił na sejmiku i ich strategii, jak i co do wyniku walki z naszą relacją, która w tym zakresie zasługuje na zupełną wiarę, ponieważ daje szczegółowy przebieg obrad, prowadzących w długim szeregu wiążących się z sobą momentów do rezultatu, poświadczonego przez inne źródła: instrukcja uchwalona na tym sejmiku (zob. niżej) świadczy o wyborze siedmiu posłów, z których pięciu znajdujemy pomiędzy sześcioma kandydatami Krzysztofa Zborowskiego, a dwóch tylko pośród obrońców Zamoyskiego.

Znamienny jest też jeden błędny szczegół faktyczny w opowiadaniu Heidensteina¹⁾: wymienia on pomiędzy szczególnymi obrońcami Zamoyskiego—Mikołaja Zebrzydowskiego, starostę stężyckiego (późniejszego wojewodę krakowskiego, przywódcę rokoshu), jego też ukazaniu się przypisuje wywołanie strzelaniny ze strony Zborowskich. Dyaryusz nic nie wspomina o Zebrzydowskim, okazuje nam natomiast wybitną rolę Jordana, pominiętego z kolei przez Heidensteina, i opisuje szczegółowo a prawdopodobnie, jak Zborowczycy grozili mu wymierzonymi półhakami. Najwidoczniej zachodzi tu pomyłka co do osób: Heidenstein Zebrzydowskiemu przypisał rolę Jordana. Oczywiście, że bezpośredni uczestnik sejmiku nie mógł tych dwóch ludzi pomieszać, zwłaszcza po wyborach posłów (zob. w tekście), ale w przekazie z drugiej ręki, w plotce współczesnej, lub późniejszych wspomnieniach łatwo taka zmiana nastąpić mogła: obydwaj ci ludzie byli przyjaciółmi Zamoyskiego, obydwaj byli jego towarzyszami broni, obydwaj pełnili na ostatniej wyprawie moskiewskiej ważniejsze a podobne funkcje²⁾.

¹⁾ Oprócz tego tytułuje Myszkowskiego błędnie starostą opoczyńskim zamiast oświęcimskim. Tytuł Krzysztofa Zborowskiego *palatinus* zamiast *palatinides* jest zapewne pomyłką druku. Przeszła ona do tłumaczenia w formie rozdwojenia jego osoby na wojewodę krakowskiego i Krzysztofa.

²⁾ Jordan dowodził oddziałem wywiadowczym, złożonym z czterech rot, i dotarł aż do Nowogrodu Wielkiego. Pisał też nie bez słusznej dumy do Zamoyskiego: „ale temu WM m. m. pan może za pewne wierzyć, żeć się ludzie naszy o samę ścianę nowogrodzką oparli, i nie pokaże się inaczej“. Zebrzydowskiemu z czterema rotami powierzono ochronę posłów podczas rokowań pokojowych (*Archiwum Jana Zamoyskiego* t. II nr. 538, 543 i 546 oraz nr. 463 uw. 3).

Podobne do tego szczegółu nieprawdziwego, a jednak podobnego do prawdy, bo możliwego i co ważniejsza opartego na prawdzie nieco odmiennie, jest całe opowiadanie Heidensteina o tym sejmiku.

A więc obrońcy Zamoyskiego byli bardzo nieliczni, ale energią swoją starczyli za wielu. Zborowscy nie zrzekli się ani na chwilę włożenia swoich postulatów w instrukcję, żeby skoncentrować wysiłki na wyborze posłów, lecz na artykuły łatwiej do zgody przyszło niż na wybór. Nie próbowali wcale doczekać się odjazdu najbardziej zdecydowanych przeciwników, tylko na odjazd senatorów¹⁾. Nie stanęło bynajmniej na wyborze posłów w równej liczbie ze stron obu, tylko spór o jednego posła rozstrzygnięty został w ten sposób, że obu kandydatów przyjęto: stąd ogólna liczba siedmiu zamiast sześciu. Nie było wreszcie w interesie Zborowskich nie dawać posłom mandatu nakażczego, bo szerokie pełnomocnictwa oznaczałyby prawo ustąpienia przed wolą króla, Zamoyskiego i posłów z innych ziem, gdzie Zborowscy mniejsze wpływy posiadali niż w krakowskim. Jeżeli wreszcie rozumieć ostatecznie zdanie Heidensteina, że żadnych o k r e ś l o n y c h poleceń posłom nie dano, to jest to do pewnego stopnia zgodne z prawdą (zob. niżej), ale instrukcję wogóle uchwalono niewątpliwie.

Zestawienie to prowadzi do wniosku, że Heidenstein, pisząc o tym sejmiku, nie miał żadnych pewnych ani dokładnych danych o jego przebiegu. Źródłem jego opowiadania były jakieś wiadomości niedokładne, z ust do ust podawane, a skąpe. Mimo to uderza w niem logika całości, brak zwykłych w takim materiale sprzeczności. Wydaje mi się, że mamy wobec tego prawo wywnioskować, że Heidenstein wiadomości otrzymane przerobił na tę całość logiczną, dodając z domysłu to, czego nie dostawało.

Wiedział, że Zborowscy wyteżyli wszystkie siły, aby na tym sejmiku osiągnąć przewagę, wiedział, że tego nie dokonali, nie przypuszczał, aby taki wynik mógł być dziełem Jordana i nielicznej grupki za nim stojącej—dodał więc owych „multi primarii“ i całą linię opowiadania wykrzywił.

Wydając Zamoysciana, miałem nieraz sposobność sprawdzić informację Heidensteina, a wynik był zawsze zgodny z wywodami Nehringa²⁾, to jest, że fakty są prawdziwe, a szczegóły oparte

¹⁾ Ze względów, których brak miejsca nie pozwala mi tutaj wyjaśnić dostatecznie. Cierpliwym czytelnik znajdzie wywód szczegółowy w pracy wspomnianej tu na wstępie.

²⁾ *O historykach polskich XVI w. Cz. I: O życiu i pismach Rein. Heidensteina Poznań 1862.*

najczęściej na materyałach z archiwum Zamoyskiego. Po raz pierwszy zdarza mi się znaleźć przekaz nietylko błędny co do istoty, ale i dowolnie dokomponowany ¹⁾, a więc—postępowanie najniebezpieczniejsze, bo usypiające czujność czytelnika. Toć trzeba wielkiej uwagi, aby dostrzedz „robotę“ we wstępnej wiadomości o strzałach: jak widzimy z relacji, nie było ich wcale, a rozruch groźny wydarzył się w innym momencie sejmiku; Heidenstein nie umiał pogodzić tego prologu z epilogiem, więc dodał zabawnie słówko „fortuito“ kiedy Zebrzydowski wchodził, a półhak przeciwnika wystrzelił przypadkiem—zbieg okoliczności conajmniej szczególny.

Co do momentów poszczególnych, to wydane zostały: legacja królewska czyli instrukcja dla posła na sejmiki, skarga Zborowskich, którą czytali lub starali się odczytać ich stronnicy na różnych sejmikach, mowa Krzysztofa Zborowskiego w Proszowicach (wskazówki zob. w przypiskach do tekstu), wreszcie artykuły, na tym sejmiku uchwalone.

Dr. Czuczyński, wydawca dyaryusza sejmu r. 1585, wydrukował w allegatach do niego dwie redakcyje tych artykułów ²⁾, wyrażając przypuszczenie, oparte na informacji Heidensteina, jakoby posłom „nulla mandata certa data“, że albo żadna z tych redakcyj nie została uchwalona, albo też uchwalona została pierwsza—drugą wyklucza, jako nie odpowiadającą informacji Heidensteina co do wyboru posłów. Uwaga ta wymaga obecnie sprostowania.

Pierwsza redakcyja uchwalona być nie mogła. Umiarkowana jest wprawdzie w formie, ale to nie przeczy zasadniczej linii stronników Zamoyskiego, jak wiemy, obronnej — w treści zaś wymierzona jest wprost przeciwko Zborowskiemu. Powiedziano tam przecież, że statuta i konfederacyje winny być „nie jeno w księgach... napisane... ale... in executionem przywodzone; także dekreta wszystkie trybunalskie i insze aby skutek swój brały bez respektu wszelakiego person“ (por. uzasadnienie ścięcia Samuela w liście Zamoyskiego do deputatów trybunału ³⁾). Znaczenie tej redakcyj wyjaśnia jej strona formalna: są to tylko artykuły, wprawdzie sfor-

¹⁾ Por. N e h r i n g o. c. str. 68: „Ostrożny w każdym słowie i sumiennie idąc za prawdą, nie domyślał się rzeczy na chybił trafił i wołał mało powiedzieć o rzeczy mniej sobie znanej, aniżeli w czemkolwiek uchybić prawdzie historycznej“.

²⁾ *Scriptores rerum polonicarum t. XVIII, Dyaryusze sejmu r. 1585*, str. 358 — 365.

³⁾ Drukowany u Pauli o. c. str. 109; Siemieński L. o. c. str. 71; ekscerpt w *Arch. J. Zamoj.* t. III nr. 991.

mułowane ostatecznie, choć zwięzłe, ale tylko artykuły. Brak im zwykłego wstępu i brak nazwisk posłów, czyli, że nie jest to instrukcja w tej formie, w jakiej ją wpisywano do ksiąg grodzkich i do zbiorów prywatnych, ale projekt artykułów, które miały być uchwalone przed obiorem posłów (taki jest porządek zwykły, a nie odwrotny, jak sądzono dotychczas). Wydaje mi się wielce prawdopodobnym, że te artykuły spisała grupa Jordana w piątek po rozejściu się, i zamierzała przeprowadzić je w sobotę w osobno zrazu zatoczonym kole (zob. w tekście), i że je porzuciła, zgodziwszy się zakończyć sejmik wspólnie ze Zborowskimi.

Dруга w żadnym razie nie jest pierwotnym projektem Zborowskich—przeciwnie, może być uznana właśnie za wyraz kompromisu pomiędzy obu partjami. Dość spojrzeć na artykuł o sprawie Zborowskich: „Iż województwo krakowskie rozumie się mieć wielkie ukrzywdzenie od urzędu krakowskiego tak ze strony najazdu domu JM. pani Włodkowej jak też w dalszym postępku tej sprawy, poruczamy to panom posłom naszym, aby ta sprawa IM. pp. Zborowskich naprzód była przez J. Kr. M. z IM. pp. Radami koronnymi rozszadzona, a iż idzie o finalną exekucję wszytkich praw naszych, a ten dekret iż vim executionis et finis legum omnium za sobą ciągnie, aby też IM. pp. posłowie, jako pertinentes ad nova emergentia, do takowego uznania przypuszczeni byli. Pana też Porębskiego sprawę od tegoż urzędu ukrzywdzonego panom posłom zlecamy naszym“.

Idzie więc ta instrukcja w myśl Zborowskich, ale pohamowana jest zarówno w treści, jak w formie: żąda rozprawy sądowej z udziałem posłów ze względu na nowość sprawy, nieprzewidzianej przez prawo dotychczasowe, nie wspomina słowem Zamoyckiego, przesądza tylko „najazd“ na dom Włodkowej. Zborowscy zaś zastrzegali się przeciwko traktowaniu ich sprawy jako sądowej, a rzecz całą stawiali nieco wyraźniej, niż jako „dalszy postępek tej sprawy“. Nie byliby też we wstępie wyszli poza nieuniknione „po zaleceniu... służb naszych“.

Pod względem formalnym jest to instrukcja kompletna, z listą posłów uchwaloną osobno po konkluzji koła rycerskiego. Nazwiska tej listy świadczą, że nietylko nie była to lista Zborowskich, ale właśnie ta, jaką według dyaryusza uchwalił sejmik: jest ich siedmiu, a między innymi Achacy Jordan. Możemy więc przyjąć z pewnością, że redakcja druga jest tą, która była uchwalona na sejmiku proszowskim.

Rękopis, z którego ten dyaryusz wydaję, przechowuje się w Bibliotece Ordynacyi Zamoyskiej w dziale t. zw. Zamoyscianów, t. j. w zbiorze korespondencyi Zamoyskich w t. 50 pl. 465 nr. 29. Jest to zeszyt z 4 arkuszy folio złożony, z których jeden służy za okładkę, a trzy i część wewnętrznej strony okładki wypełnione dyaryuszem. Na tylnej stronie okładki napis inną ręką współczesną: *Opisanie sejmiku proszowskiego*. Pismo bardzo wyraźne i ładne, typowe dla przełomu z w. XVI-go na XVII-y, o pociągnięciu (ductus) pióra subtelnem, ostrych kątach liter według typu w. XVI-go i lekkiej już skłonności do baroku w nadmiernem wyciąganiu i wyginaniu długich lasek.

Pisownia—względnie wykształcona, zna bowiem *q, e, ć, ś, ł, Ń*, ale w innych punktach jest tak chaotyczna, że pola do modernizacyi indywidualnej nie daje. Dźwięk *q* wyrażany jest stale przez *q*, (raz tylko *a* pochylone w sł. *szqm*); dźw. *c* i *cz* przez *cz*; *ć* na końcu i w środku przez *ć* (*ćisnącz, wróćicz* i t. p., raz *ćzisnącz*, także *kościola, kościol* obok *kościol* i *przecie*); dźw. *ę* przez *e* lub *ę* bez różnicy (*czesto a gęsto, obmowe* i *obmowe, ięły* i *ięły*); dźw. *i* oraz *j* przez *i*, tylko parę razy przez *y*; *ó* przez *o* (wyjątki przez *u* zachowuję); dźw. *rz* odróżni ono widocznie wyraźnie od dźw. *ż*, bo pisze się je na końcu przez *rsz* (*kanclersz, pisarsz*); dźwięków *s* i *sz* pisownia nie odróżnia: kilkakrotnie podaje *sam* i kilkakrotnie *szam*; zwykle *Sydłowski* a raz *Schidłowski*, *sobie* obok *szq* i t. p., wobec tego modernizuję odnośne wyrazy, notując tylko na tem miejscu: *Prosowice* wobec konsekwentnego oddawania zarówno dźwięku *sz* jak i *s* pomiędzy samogłoskami przez *sz*, rzadziej przez *ss* (*prziszedt, słyszano, oszczędzili, wuiassek; pisanie, paszem, poszelsstwo ossobno*); na początku: *subrawczy, septanie, semranie, Sydłowski* obok jedyne *szukaiącz* oraz *Schidłowski*; pomiędzy samogłoską a spółgłoską *Myskowski, rusnicz* (raz tylko *rusznicz*) *pszisto, rozesli* i t. p.; *sli* obok *ssło* i *marsalka* obok *marschalek*; *ś* przez *ś* tylko na końcu (raz *zasz*) oraz w *Wiśni*; wobec tego modernizuję *usmierzeli, iakoskolwiek, zniesli* i t. p.; dźw. *y* wyraża przez *i* lub *y* (*wssitko* i *wssyszczi, riczerstwo* i *ryczerstwo*); dźw. *ż* pomiędzy samogłoskami wyraża przez *z*, na końcu i przed spółgłoskami nie odróżnia od *sz* (nawet *kaszdzy* obok *kazdzy*).

Jakiem sposobem odprawował się sejmik ziemie krakowskiej, który był złożony ad diem septimam Novembris w Proszowicach, krótkie opisanie.

Dnia sejmikowi naznaczonego pan Krystof [Kristoff] Zborowski popołu z panem Starostą szydłowskiem¹⁾ rano uprzedzili wszystkich

¹⁾ Secygniewski Jakób (*SS. rr. pol.* t. XVIII indeks).

do kościoła, gdzie schadzkę rycerstwo zwykło miewać. Tamże wszytek prawie kościół swemi sługami i hajdukami okkupowali. Hajduki z rusznicami i z pułhaki z zapalonemi knotami dwiema rękoma rzędoma przez kościół, jako długi jest, postawiwszy, a drugie na ołtarzach na kurze (s.) i na organach także z strzelbą rozsadzili. W tym też zgromadziło się do nich barzo wiele rycerstwa województwa tutecznego, które wszystko było factionis Zborovianae a prawie clientes Zborowskich, czego każdy snadnie doznał, kto się pilnie wszytkiemu przypatrował, co się napo-tem działo. Zeszło się też potem i drugiego rycerstwa niemało, które było nikomu gwoli, tylko sobie na ten sejmik przyjechało. Ich M-ć panowie Senatorowie województwa tutecznego, których było tylko trzech: ksiądz Biskup krakowski¹⁾, pan Wojewoda krakowski²⁾ i pan Biecki³⁾, dowiedziawszy się, że już rycerstwo wszystko zgromadziło się do kościoła, szli też sami do niego, ale gdy przyszli, ledwie wcisnąć się gwałtem wielkiem do kościoła mogli, i między oną strzelbą i zapalonemi knotami cisnąć się musieli. Jednak docisnąć się nie mogli do tych miejsc, na których przy takich zjeżdżiach [z zieszdziech] siadać zwykli. Dla czego wrócić się musieli na zad do drzwi wielkich, które są od rynku, i tam czekali, aż jem deokkupowano miejsca ich zwykłe, do których przecie z pracą się przedarli. Kiedy już tak w kupie wszyscy byli, posłali z pośrodku siebie pewne osoby ślachta po posła Króla JM. ks. Archidyakona krakowskiego⁴⁾, który w koło przyszedszy, list Króla JM. oddał⁵⁾, po którego czytaniu sam też zaś instrukcją Króla JM. sobie daną czytał⁶⁾. Po tem na capita instructionis wotował naprzód JM. ks. Biskup krakowski, a po niem p. Wojewoda—obadwa i cicho i krótko; po nich p. Biecki nietylko na capita legationis wotował, ale i o inszych rzeczach potrzebnych, zwłaszcza de diffidentia, która jest między rycerstwem a senatorami koronnemi mówił dosyć szeroko, dokładnie i wywodnie, rationibus każdą rzecz podpierając. Było jego mowy przez pułtory godziny. Lecz i tego niewiele ludzi mogło słyszeć, choć dosyć głośno mówił, dla szemrania i rozmawiania tych, którzy nie dla czego innego, tylko dla sprawy Zborowskich byli przyjechali. Gdy dokończył mowy swej p. Biecki, wstał zatem Krystof Zborowski, przy którym też

1) Myszkowski Piotr (zob. charakterystykę jego u K. Morawskiego, A. P. Nidecki, Kraków 1892).

2) Tęczyński Andrzej (Paprocki, Herby ryc. pol. wyd. Turowski str 890); Niesiecki w tekście, bo w spisie t. I rok śmierci mylnie 1581).

3) Firlej Mikołaj, kasztelan biecki i referendarz koronny (Archiwum Jana Zamoyskiego t. III, nr. d. 21; Heidenstein l. c.).

4) W *Katalogu biskupów prałatów i kanoników krakowskich* ks. Łętowskiego. Kraków 1852 4 t. archidyakoni mieszczą się w ogólnym 2^{1/2}-tomowym dziale prałatów i kanoników, ułożonym alfabetycznie bez wykazu chronologicznego. Przerzucając go kartką, znalazłem Kretkowskiego z datą 1586 i Krasińskiego Stanisława pod r. 1598, ale pierwszy według przytoczonego dalej napisu nagrobkowego zmarł w r. 1639 w wieku lat 44, więc data r. 1586 jest błędna. drugiego zaś data wzięta jest z napisu nagrobkowego, a Paprocki zna go już przed r. 1584 archidyakonem i sekretarzem królewskim, używanym do posług politycznych. On to musiał być tutaj posłem Króla JMci.

5) T. j. kredens czyli list wierzitelny.

6) Drukowany w *SS. XVIII*, str. 348—54.

stali p. Choienski¹⁾, Samuel Stadniczki²⁾, Jan Tarnowski³⁾, Stanisław Chełmski⁴⁾, Mikołaj Morski i syn nieboszczyka Samuela Zborowskiego⁵⁾, a k temu też wojewodzie krakowski Zborowski⁶⁾. Za którego wstaniem tak wszyscy umilkli, nemine indicente illis silentium, że nie tylko żaden po wszystkim kościele nie szeptał, ale też i bezpiecznie nie oddychał. W tym uczynił tenże Krystof Zborowski kruciuchną przemowę, dając przyczyny, dla których na piśmie podaje to, coby był miał sam mówić, i oddał skrypt na kilku arkuszach, podpisany wszystkich Zborowskich rękoma⁷⁾ a tylko jedną pieczęcią zapieczętowany, który in loco eminentiori czytał niejaki Moskorzowski, sąsiad i sługa p. Wojewody sandomierskiego⁸⁾. W którym skrypcie uszczypliwemi często słowy a gęsto JM. p. Kanclerza koronnego skrobano, uskarżając się naprzód, jakoby nieprzystojnie Samuel nieboszczyk miał być pojmany a potem niewinnie a niechrześcijańskie zamordowany, wywodząc potem z statutów i konstytucyj koronnych, jakoby nieprawnie miał być zścięty [sscięty], a na ostatek prośba była do wszystkich, aby się za to wszyscy jęli tanquam pro publica iniuria. Po doczytaniu skryptu tego, p. podstarości krakowski kielkiem słów, aby też wolne ucho drugie do sprawy JM. p. Kanclerzowej zostawili, prosił wszystkich. Potym JM. ks. Biskup krakowski swem i drugich kolegów swych imieniem trochę się z nimi rozmówiwszy, obmowę JM. p. Kanclerza dosyć krótką uczynił. W której iż non satis fecerat kollegom swoim, tedy p. Wojewoda krakowski znowu sam od siebie tylko obmowę JM. p. Kanclerza także uczynił, wszakże mało rzetelniejszą i dłuższą [dluszą] nad ks. Biskupią. P. Biecki po p. Wojewodzie uczynił też z miesca swego obmowę, którą dosyć uczynił przyjacielowi JM. p. Kanclerzowem, którzy się tam na ten czas najdowali. Zatym tenże Krystof Zborowski z przemową oddał kwerellę na piśmie paniej Włodkowej⁹⁾ o najazd domowy nocny i o wyplondro-

¹⁾ P a p r o c k i zna Piotra Chojeńskiego, który „na dworze cesarza Rudolfa był mężem znacznym“ (mogło to być powodem zbliżenia się z Krzysztofem).

²⁾ Jeden z synów Marka z Barbary Zborowskiej, siostry rodzonej Samuela (P a p r o c k i).

³⁾ Syn Jana ze Zborowskiej, drugiej siostry Samuela (P a p r o c k i).

⁴⁾ Niżej występuje jako stronnik Zborowskich Marcyan Chełmski, chorąży krakowski.

⁵⁾ Samuel zostawił dwóch synów: Aleksandra i Samuela (P a p r o c k i; N i e s i e c k i).

⁶⁾ Jan, syn zmarłego przed trzema laty Piotra Zborowskiego, wojewody krakowskiego, brata Samuelowego (P a p r o c k i).

⁷⁾ Drukowali: Pauli Zegota, *Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich*, str. 122 p. t.: „Prośba pp. Zbor. podana na sejmik w Opatowie przez Andrzeja Zbor. marsz. nadw.“ oraz Siemieński L u c y a n, *Pamiętniki o Sam. Zbor.* str. 62 p t.: „Prośba pp. Zbor.“ Czytana była również w Wiśni na sejmiku powtórnie zwołanym w dn. 20 XII oraz w Raciążu (*Arch. Jana Zamoj.* t. III, n-ry 1048 i 1059).

⁸⁾ Stanisław Szafranec: zob. o nim *Arch. Jana Zamoj.* t. II nr. 611 oraz t. III n-ry 956, 960, 2, 8 i 980, 5 gdzie gorąco odradza Zamoyskiemu egzekucję nad Samuelem, ale potem stosunków nie zrywa.

⁹⁾ Siostrzenica Samuela, u której we wsi Piekarach go pojmano (P a u l i o. c. str. 56/7; Heidenstein, *Rerum* 221, gdzie zam. „Piekary“ „Pieczma“ i „Pieczma“).

wanie domu, który skrypt był także dosyć uszczypliwy i, jako ci powiedają, którzy tej rzeczy dobrze świadomi, nader fałszywy. I ten skrypt czytał tenże Moskorzowski. Po którego skryptu czytaniu p. Sędzia ziemski krakowski¹⁾ czynił obmowę p. Uhrowieczkiego²⁾, gdyż na niego w tem tam skrypcie się skarżono. Zatem oddał też Porebski siestrzeniec Palczowskiego³⁾ skrypt, w którym się skarżył na p. Uhrowieczkiego o najście na się, gdy był gościem u Palczowskiego na zamku. I ten skrypt był także uszczypków i fałszów pełen. Po którego skryptu czytaniu ślachta wszystka na Palczowskiego, który tamże w kole był, jęła wołać, wrywając się to ten, to ów. Jedni mówili, że mu czopem. gębę zatkano, że się na Uhrowieczkiego nie skarży, drudzy zaś wołali: „choć się kijem wziął⁴⁾, przecie nam czopowe zupełna (s.) zapłacić musisz“, a niektórzy mówili: „by go i kat potem biel, słowa o to mówić nie będziemy, i owszem mu tego życzymy, gdyż nam słowa w tem actie (s.) z Uhrowieczkiem (s.) nie zstrzymał [sstrzymał], obiecawszy nam nic w tej sprawie bez nas nie czynić. Awa (s.) każdy co mógł wrywał nań ku obelżeniu jego, a pan Iwan publice wypowiedział mu towarzystwo, które z niem zaczął jeszcze na dworze cesarza Karła. Gdy chciał obmowę czynić, żadnym sposobem nie dopuścili, czyniąc akklamacye wielkie. Przy Porebskiem obiecali się wszyscy stać; on też publicznie obiecał nic nie uczynić mimo ich woła i wiadomość. Potem była czytana skarga z pisma p. Moszynskiego, sługi p. Wojewody Kijowskiego na Starostę łuckiego⁵⁾, po czem wszystkim p. Senatorowie odeszli do gospód swych, a rycerstwo wyszło z kościoła na cmyntarz, i tamże koło uczyniwszy, obrali sobie marszałka JM. p. Podkomorzego krakowskiego⁶⁾, który vota zarazem rozdawać począł, i dał był najpierwsze votum p. Chorążemu ziemie krakowskiej⁷⁾, bo przed-

¹⁾ Szczęsny Czernski (P a p r o c k i wydany w r. 1584 l. c.).

²⁾ Uhrowiecki Mikołaj, rotmistrz, który dowodził w drugiej kampanii „czarnymi“ Zamoyskiego, w trzeciej piechotą szlachecką (*Arch. Jana Zamoj. t. II nr. 393, t. III nr. 723*); dokonał aresztowania Samuela w domu Włodkowej (P a u l i l. c.).

³⁾ Zygmunt Palczewski czy Palczowski, Zborowiorum cliens, był burgrabią zamku krakowskiego. Pokłócił się z nim przy kielichach Mikołaj Uhrowiecki, a potem napadł w domu jego (impetu in domum eius facto, domui eius vim illi faceret). Zamoyski starał się załatwić spór polubownie, Zborowscy chcieli doprowadzić do sądu. Sprawa ta była ostatecznym powodem wypowiedzenia Zborowskim przyjaźni przez Zamoyskiego (Heidenstein o c. str. 221, tłóm. t. II, str. 160).

⁴⁾ To samo zajście ma na myśli Krzysztof Zborowski, wspominając w mowie swojej, że „tam [na zamku krakowskim] urzędnicy zamkowi kijowe razy na sobie odnoszą (SS. XVIII. str. 385).

⁵⁾ Jakób Moszyński, sługa ks. Konstantego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, skarżył na sejmie kn. Aleksandra Prońskiego, starostę łuckiego, „iż mu w Łucku mieście śród rynku, pojawiający go a przez drogę rozciągnawszy, katu płucami kazał gębę obić“ (SS. XVIII. str. 204). Skarga ta była czytana i po innych sejmikach i wywołała odgłos w instrukcyach (zob. tamże str. 365 i 397, *Arch. J. Zamoj. t. III nr. 1048 i 1059*).

⁶⁾ Cikowski Stanisław (P a p r o c k i l. c.; SS. XVIII); był posłem do Króla z sejmiku generalnego 1582 r. (Rkp. Bibl. Ord. Birz. nr. 1).

⁷⁾ Marcyan Cheliński (SS. XVIII. gdzie na str. 387 mylnie Cheliński, w omyłkach druku nie wykazane, choć w indeksie pod Cheliński; por. P a p r o c k i wyd. Turow. str. 890).

niejszego nadeń urzędnika ziemskiego po p. Podkomorzem tu na ten czas nie było, ale ten pirwszem votum swoim poćcił p. Starostę szydlowskiego. Jakoż ten najpirwej wotował, i dawszy pokój propozycyey Kr. JM., zaraz około nieboszczyka Samuela mówić począł, wywodząc, że to jest publica iniuria, a iż każdy za nią jako za swą własną jąć się słusznie ma i powinien. Do tego też radziel i napominał wszytkich, żeby posłów nie obierając, wszyscy na sejm jechali, powiedając, że tak rychlej wszytko otrzymają, aniżeli gdyby posły posłali. Po p. Starościę szydlowskiem tenże p. Choraży poćcił zaś wotowaniem przed sobą Krystofa Zborowskiego, który dosyć wymownie i ozdornie mówił¹⁾ więcej niżli godzinę zegarową. Mowa wszytką jego była chytra i przewrotna i na to uczyniona, żeby nią hydziel do ludzi Króla JM. także i JM. p. Kanclerza. Ruszył w tej swej mowie wszytkiego tego, co przedtem passim spargebant in vulgus tak pisma jako i mową źli ludzie a nieprzyjaciele Kr. JM. Na ostatku ukazował z puszką [sspuską] trucizną należoną przy Pruskiem, ukazował też i rekognicyą ręką własną Pruskiego napisaną i pieczęcią jego własną podpieczętowaną²⁾, której przepisu jest dosyć między ludźmi, bo każdemu użyczał jej do przepisowania. W tej swej mowie kiedykolwiek mu przyszło wspominać JM. p. Kanclerza, nie zwał go inaczej jeno tyranem; był słuchany od wszytkich attentissime. Ciało Samuelowo na wozie w trunnie cynowej nakrytej aksamitem stało w tyle jego³⁾. Gdy dokończył rzeczy swej, p. Starosta lubaczowski⁴⁾ począł był obmawiać JM. p. Kanclerza z strony trucizny, ale go ukrzykała [ukxi] fakcyja Zborowskich, tak że mu się nie dopuścili rozścięgać [rośścziegacz] z mową. Toż chciał uczynić i p. Jordan Spytek⁵⁾, ale i tego także acclamationibus zagłuszyli, że musiał dać pokój. Potem wotował Choraży, a po niem Sędzia, Podśędek i Pisarz ziemski⁶⁾, których vota były ni toje ni sioje. A wtem też już wieczór był, rozeszli się.

Nazajutrz we czwartek, iż deszcz pokrapiał, uczynili koło w kosiele, ale przed tym nim się zeszedli, Zborowski z Starostą szydlow-

¹⁾ Drukowane w *SS. t. XVIII*, str. 365—387.

²⁾ Pruski, komornik królewski, do posyłek używany (*Arch. J. Zamoj. t. II*), schwytny został w Ołomuńcu przez Krzysztofa Zborowskiego i złożył mu na piśmie zeznanie, że zamierzał otruć go z poduszczenia Dzierzka, qui in familia tum Zamoscii erat. Później podawał zeznanie to za wymuszone (Heidenslein o. c. str. 228 bardzo oględnie; w tłumaczeniu w tem miejscu brak jednego ustępu). Zamoyski pozwał z powodu tych oskarżeń Krzysztofa „o fałszywe osławienie i mowy szkaradne, uszczypliwe“ (*SS. t. XVIII*, str. 36). Prokurator oświadczył w imieniu Krzysztofa, że „nie in modum convitii, ale in modum consilii to uczynił“. Skazany na rewokacyę, nie stawił się i ostatecznie odsądzony został od czci (tamże str. 202 i 260).

³⁾ Stąd zwrot w mowie Zborowskiego: „Tego nieboszczyka już i to poległe ciało, te osierociate dziatki i my powinni, bracia i wszytkie prawa i wolności... skarżemy się“ i dalej „A to ta krew niewinna do (w druku: od) was usty naszymi pomsty woła“ (*SS. XVIII*, str. 383/4).

⁴⁾ Jan Płaza ze Mstyczowa, surrogator krakowski (*Arch. J. Zamoj. t. III*, nr. d. 21; Paprocki o. c. str. 890).

⁵⁾ Zob. wstęp str. 3.

⁶⁾ 29 XII 1582 (*Arch. J. Zamoj. t. III* nr. d. 21) oraz u Paprockiego (1584 r.) wspomniany wyżej Szczęśny Czerski, Stanisław Młoszewski z Młoszowy i Jan Kmita.

skiem uprzedzili wszystkich do kościoła, i wszystkie (s.) loca eminentiora słudzy i hajducy ich z pułhaki i z rusznicami okkupowali. Tego dnia pierwsze votum dał p. Podkomorzy p. Staroście oświęcimskiemu¹⁾, który dosyć bacznie wotował na propozycyą naprzód, a potem też gdy mu przyszło mówić o sprawie Zborowskich, powiedział temi słowy, że „nie jestem ja od tego abyśmy nie mieli poruczyć p. posłom naszym, które tu obierzemy, żeby prosili Kr. JM., aby Król JM. sprawę tę panów Zborowskich, gdy o nią prawnie pozowa, rozsądzić raczył“. Gdy on to tak mówił, Krystof Zborowski werwał mu się w rzecz i powiedział do wszystkich, że „my nie o to WM. prosimy, abyście się za nami przez posły swe przyczyniać mieli, żeby nas sądzono, ale o to, żebyście się WM. wszyscy za tę krzywdę naszą jako za swoją własną jęli i onej samej pospołu z nami popierali, gdyż w tej krzywdzie naszej pogwałcone są statuta, prawa i wolności wszystkich. Czego gdziebyście więc WM. uczynić nie chcieli, i namby się sprawiedliwość przystojna nie stała, tedy ja oto (a mówił to wzgóre podniówsszy[wssy] rękę) oświadczom (s.) się P. Bogu Wszchemogącemu, oświadczom się ołtarzowi temu, oświadczom się Sakramentowi, oświadczom się i WM-ciami wszystkimi, że ja sromotnego i haniebnego zamordowania brata swojego mścić się będę, pókom żyw, na gardle Zamoyskiego, na domie i na potomstwie jego i na wszystkich tych, którzy się do śmierci brata mojego przymieszali, tak że albo ja na jego i inszych też gardle usiędę, albo on ze wszystkimi swojemi na mojem. Wiemci żeć on pociągnie za sobą Króla, co nie dziw będzie, gdyż mu jest szwagrem, a Król zaś pociągnie za sobą wszystkę Rzeczpospolitą, ale mnie przecie nie lża będzie, mszcząc się tak haniebnej krzywdy, nie oglądać się na żadną rzecz, a ważyć na to nietylko gardło, ale i poćciwość swoją, ut pereat anima mea cum inimicis meis“. Rozdawał potym p. Podkomorzy vota inszem. Gdy przyszło votum na p. Spytka Jordana, i gdy począł mówić, Zboroviani poczęli chrząchać (s.), w dzwonki u ołtarzów dzwonić. Zaczynym p. Jordan wstawszy powiedział, że „kiedyby cnotliwej matki synem był ten, który to czyni, tedyby tego nie czynił, i bym wiedział, kto to na mię dzwoni, przysięgam P. Bogu, żebym mu rękę uciał“.

Uśmierzyli się w tem jakośkolwiek, będąc też napomnieni od p. Podkomorzego jako marszałka, żeć wždy spokojnie wotował p. Jordan, aż gdy przyszło do sprawy Zborowskich, bo tam zaś znowu począł się zamawiać z Krystofem, które zamówki gdy między niemi były, gwarydya Zborowskiego nastąpiła była i wkoło wszystkich ostąpiła, przyłożywszy kurki do rusznic. Jednakże uśmierzyło się to. Gdy dokończył p. Jordan votum swego, per ordinem przyszło potem votum na Kazimierskiego²⁾, który a cóż to wiedzieć czego nie ruszył: nie wybiegał się tam i Król, i p. Kanclerz, i senator, i żołnierz, i dworzanin, i ksiądz, a wszędzie statutem i konstytucyami wszystkiego rzkomo[rss] dowodził; wotował dalej niż dwie godzinie wielkie. Po jego votum sieła ich było, którzy, gdy jem wotować przychodziło, na jego votum przesta-

¹⁾ Myszkowski Piotr (niżej str. 14 w. 28 i 35; P a p r o c k i l. c.; SS. XVIII).

²⁾ Mikołaj Kazimirski; w imieniu posłów opozycyjnych odczytał protestacyę, zrywającą sejm (SS. XVIII, str. 273; w indeksie opuszczony zupełnie).

wali, ale przecie i z tych każdy w sprawie Zborowskich swoje zdanie opowiadał. Co tylko ci czynili, którzy erant partium Zborovianarum, a ci też nie byli inszy, jedno nieboszczyka Wojewody krakowskiego¹⁾ słudzy, także nieboszczyka Samuela, więc też Krystofowi i inszych też Zborowskich, i ci też, którzy z Zborowskiemi pijali i pijają. Bo inszych dobrych ludzi, którem się ich sprawy nie podobają et qui illis non adhaerent, prawie nic na tem sejmiku nie było, a jeśli którzy byli, tedy albo milczeli, albo do koła nie chodzili, a niektórzy też precz odjeżdżali, widząc co za nierząd się działo, iż każdego, który jeno nie g'woli Zborowskiem co mówił, ukrzykano[ukxi] i zhukano. Mógł się być tego dnia sejmik odprawić, ale żeby się ludziom uprzykrzyło i zatem i żeby się i p. Senatorowie i inszy też, którzy Zborovianis contrarii byli, rozjechali się, aby oni potem sami to, z czem byli przyjechali, przewiedli, namyślnie leda na czem czas trawili, każąc wotować leda komu, bo p. Podkomorzy marszałek i z koła wychodził, szukając żeby wotum miał komu nakazać. Co każdy baczny widząc, łącznie się dorozumiewał, dla czego by się to działo, jakoż i dzień jutrzejszy piątkowy lepiej to pokazał. Nic tedy nie konkludowawszy tego dnia, gdy wieczór przyszedł, rozeszli się.

W piątek nazajutrz rano uczynili sobie koło na cmyntarzu, do którego przyszedł Krystof z przybyszem, który mu w nocy był przybył na podwodach, z Stanisławem Stadniczkim²⁾, który zjednawszy sobie audyeńcyą, opowiadał wszystkim, iż sejmik w Rusi w Wiśni nie doszedł³⁾, czego przyczynę wkładał na JM. p. Starostę przemyskiego³⁾, o czem długą historiją powiadał i twierdził to za pewne, że to tak res instructa była przez JM. p. Kanclerza, aby ten tam sejmik nie doszedł. Bo powiadał, iż gdy już jechał z domu swego i z przyjaciół swemi, podkwał w puł drogi chłopca p. Trzebińskiego z Wiśni jadącego, którego gdy pytał między inszemi rzeczami o to, jeśliby się już na sejmik do Wiśni zjeżdżano, odpowiedział mu, iż się nie zjeżdżają, bo ten sejmik nie dojdzie, powiedając, że to słyszano od p. Starosty przemyskiego; i powiadał Stadniczki, że tę powieść chłopca tego oświadczył dwiema woźnami. Było ich w kole na ten czas wiele, którzy też już mieli pewną wiadomość około rozerwania tego sejmiku wiśnińskiego z pisania pewnej osoby zacnej, która też była na ten sejmik wiśniński przyjechała, ale przecie nie śmiał żaden contradicere powieści Stadniczkiego: tak się tu bali wszyscy Zborowskich i armaty ich. Był też jeden, który miał autentice sześć bannicyej na Krystofa Zborowskiego z grodu halickiego, których iż sam dla niepotężności obicere nie mógł Krystofowi, tedy jednak ukazał je panom

¹⁾ Wspomniany na str. 9 w uw. 6 Piotr Zborowski.

²⁾ Także (por str. 9 uw. 2) syn Marka ze Zborowskiej; słynny później starosta zygwulski „dyabeł łańcucki“ (P a p r o c k i; N i e s i e c k i).

³⁾ Przyczyny a raczej powody na tle sprawy Zborowskich podaje Heidenstein str. 229 tłóm. str. 175 (por. uniwersał królewski zwołujący powtórny sejmik w *Akt. gr. i ziem.* t. XX, str. 53. gdzie pomiędzy wierszem 6 a 7 coś opuszczono).

⁴⁾ Jan Tomasz Drohojowski, później referendarz, przyjaciel Zamoyckiego (*Arch. J. Zamoy.* t. II).

Senatorom i inszem wszytkiem, których jedno wiedział albo rozumiał nie bydź przychylnemi Zborowskiem. przedsię jednak nie nalazł się żaden tak śmiały i tak generosi animi, żeby to był wyrzuciel na oczy Zborowskiemu.

Choćaż już wczora niemal wszyscy byli odwotowali, przecie jednak i dziś znowu przybyszom vota rozdawano tylko dla tego, aby konkluzją zwłóczono, żeby przy niej Panów nie było i ludzi wiele, jakoż tem więcej tę zwłokę czyniono, gdy się dowiedziano, że JM. ks. Biskup i z p. Wojewodą krakowskiem nagotowali się precz jachac, bo już byli i wozy swe naprzód posłali, tylko tak sami na konkluzją czekali. Ale gdy widzieli, że się ku wieczorowi chyli, a do konkluzyej się by namniej nie ma, koniecznie odjechać chcieli. O czem gdy się dowiedział JM. p. Biecki, szszedży się wespół z Ich M-ciami z ks. Biskupem i p. Wojewodą, napominał Ich M-ci, aby Ich M-ć nie odjeżdżali, przekładając jem to, żeby to było cum illorum indignitate, gdyby sama ślachta bez nich artykuły na sejm posłom spisować i pieczętować miała, gdyż to tak przedtem nigdy nie bywało. Podobało się to Ich M-ciom i rzekli sobie nie odjeżdżać przed konkluzją, a zaraz posłali do koła, napominając ślachty, aby co rychlej konkluzją czynili. Co uczynić obiecali, ale jem przecie nie sporo było, woleli na lada czym czas trawić, słuchając wszetecznych mów Stadniczkiego, któremi lżył Króla, jako i wujaszek jego ¹⁾, nie zapamiętając i p. Kanclerza, Ferensa ²⁾, kardynała Batorego; i Bechowa ³⁾ nobilitacya ⁴⁾ nie wybiegała się przed niem, bo powieadał, że nic nigdy męskiego Bech nie czyniel, a nobilitowano go. W samy już wieczór w kościele, dokąd byli ustąpili dla dżdza, poczęli terminować artykuły. Gdy przyszło do artykułu około Zborowskich, poczał się Krystof domagać tego, czego i przedtym; p. Starosta oświecimski jał mu contradicere, powiedając, że „to żadnem obyczajem bydź nie może, abyśmy ścięcie (s.) Samuelowo pro publica iniuria brać mieli, gdyż i to jeszcze niepewna, jeśli i wy macie w tem krzywde, gdyż gdziebyśmy to wzięli pro publica iniuria, jużbyśmy osadzili tę sprawę, jakoby się źle stać miała, czego się nam tu czynić nie godzi, gdyż nie jesteśmy żadnemi sędziami, i choćbyśmy byli, tedy bez słuchania drugiej strony winnem albo niewinnem kogo czynić nie godziłoby się“. Na taką mowę p. Myskowskiego uczynili Zboroviani taki okrzyk, że ci, którzy extra byli, nie w kościele, rozumieli, że już za lby chodzą. Jakoż blisko tego barzo było, bo gdy p. Jordan poczał wspirać p. Myskowskiemu, Zborowski porwał się do rusznice, szubrawcy też jego wszyscy zmierzyli w on kąć, kędy p. Jordan z p. Myskowskiem i z przyjaciółmi swemi byli. Widząc p. Jordan, że nierząd, jał się świad-

¹⁾ T. j. Krzysztof Zborowski.

²⁾ Franciszek (Ferens) Vesselényi, węgier, ulubieniec królewski, trzymał starostwo lanckorońskie.

³⁾ Dla Andrzeja Batorego wystarał się król o kardynałstwo i koadytoryę warmińską oraz probostwo mječhowskie (*W. Enc. Pow. Ill.*; *Arch. J. Zamoy.* t. III).

⁴⁾ Maciej Bech był w r. 1581 sekretarzem królewskim, kanonikiem krakowskim i prepozytem sandomierskim (*Zr. dziej.* t. IX, str. 205). Według P a p r o c k i e g o tenże był pisarzem grodu krak.; B o n i e c k i rozróżnia dwóch M. B. i wywodzi ich ze szlachty rodowej. Por. *Arch. J. Zamoy.* t. II i Piotrowski o. c.

czyć z drugimi, którzy przy niem byli, że przy tej konkluzyej byź nie chce, kędy to non rationibus, sed armis certatur, opowiadając się, że on i z drugimi chce osobno artykuły pisać i posły na sejm obierać, albo więc tak się też na jutro nagotować, że nikt nań fukać nie będzie. I zatem poszedł z kościoła ze wszystkimi, którzy jedno z niem rozumieli. Wyszedszy z kościoła, co już było blisko godziny w noc, szedł do ks. Biskupa i do p. Wojewody, opowiadając się z tem. A owi zaś, co w kościele zostali, chcieli byli konkluzją uczynić, ale iż się dowiedzieli, że Panowie zostali, nie chcąc, aby ich artykułów pociosowali, dali pokój wszystkiemu a rozeszli się.

W sobotę rano Zborowski z Stadniczkimi i z Starostą szydlowskiem okkupowali wszystkie kościoły gwardją swoją, która była wietsza niż przedtym, bo też hultaje i zbrodniowie Stanisława Stadniczkiego już byli przybyli. Tak ich było wiele w kościele z rusznicami, że ledwie się tam kto inszy przedrzeć mógł. P. Jordan zaś z drugimi dobremi ludźmi i z panem Myskowskiem i z panem Żupnikiem¹⁾ na cmyntarzu sobie koło uczynili, chcąc tam sejmik konkludować. Ale tamci, co w kościele byli, obawiając się przegrać konkluzyej, prosili, aby p. Jordan przyszedł do kościoła, na co on pozwolił, ale tem sposobem, żeby rusznice ođ siebie precz z kościoła dali, co oni uczynili, że długie dali, ale krótkie przecie pod sukniami mieli; lecz i długie na cmyntarzu za filarem stały. Znieśli się potem wszyscy do kościoła dla skończenia konkluzyej, ale wiedząc prachtykanci (s.), że jeszcze był p. Wojewoda z p. Bieckiem nie odjechał, czem mogli dla zwłoki rzeczy trudnił tak długo, że i ci dwa panowie odjechać musieli. O których odjeździe gdy się dowiedzieli, dopieroż ci wždy zgodzili się na artykuły. Był zaś kłopot niemały około p. Jordana i około Kazimierskiego, bo fakcya Zborowskich p. Jordana posłem mieć nie chcieli, a ci zaś, co p. Jordana mieć chcieli, Kazimierskiego żadnem obyczajem mieć nie chcieli, o co był barzo wielki spór, że na ostatek powiedział p. Jordan: „by miało byź po wiśniensku²⁾, tedy tego nie uczynię inaczej, jedno niechaj albo obadwa z Kazimierskiem będąciewa posłami, albo z naju żaden niechaj nie będzie“. Wtem Mikołaj Morski jał się wtrącać w rzecz p. Jordanowi, któremu p. Jordan powiedział: „milcz ty, boś ty niegodzien między nami byź, boś bannit“. Na co Stanisław Morski powiedział p. Jordanowi: „brat mój jest tak dobry, jako ty“. P. Jordan mu odpowiedział: „nie jest, pokażę to, kiedy zechcesz“. Mikołaj Morski, chcąc zasromać p. Jordana, rzekł do wszystkich: „nie mieliśmy mieć żaden rusznic przy sobie, a pan Jordan ma ją za pasem pod kopieniakiem“. P. Jordan, odwinąwszy kopieniak, ukazał wszystkim, że przy sobie rusznice nie miał, i rzekł Morskiemu: „a to żeś nieprawdę powiedział“. Zaczem poczęli się byli szubrawcy Zborowskich tumultuować, ale ich samiz sedarunt, a widząc, że zła sprawa z p. Jordanem, pozwolili wszyscy, aby był posłem tylko dla tego, aby też Kazimierski był. P. Jordan pozwolił

¹⁾ Sebastyan Łubomirski, żupnik krakowski, później kasztelan wojnicki, hrabia Cesarstwa, fundator wielkości rodu (Paprocki, l. c.; Borkowski Dunin, *Almanach błękitny*).

²⁾ T. j. choćby sejmik miał być rozerwany, jak w Wiśni.

na to, a gdy już tak na tem stało, rzekł p. Jordan do wszystkich że „nie dlatego się domagał tego poselstwa, abym o nie stał, ale mi o to szło, żeby mi kto nie mówił, że „nie mógł przewieźć swego, na co się usadził“, a mnie jest też szło, że przewieźć mogę, bo się też rzeczy niesłusznych nie imuję. Co żeby każdy rozumiał, że tak jest, a toż ja tem posłem byż nie chcę, a na miejsce swe mianuję brata swego p. Achacego“. Na którego też wszyscy zezwolili, i tak żeć się skończył tego dnia ten sejmik w samy aż wieczór już po odjechaniu panów Senatorów. Obrano też tamże zaraz posłem do nowego miasta Krystofa Zborowskiego ¹⁾.

To się przypomniało, że we czwartek p. Krystof Zborowski słachcicowi jednemu, mówiacemu, że dali Bóg Król JM. potrafi w to, jako się ten żal przystojnie nagrodzi p. Zborowskiem, taką odpowiedź dał, że „się nam to inaczej nagrodzić nie może, jedno gdy będzie krew za krew, albo co większego“.

Dr. JÓZEF SIEMIŃSKI.

¹⁾ Na sejmik generalny małopolski do Nowego Miasta Korczyna.